

Sygn. akt II K 895/16

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 11 lipca 2017 roku

Sąd Rejonowy dla Warszawy Śródmieścia w II Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: SSR Justyna Koska-Janusz

Protokolant: Katarzyna Berk, Giorgio De Angelis, Justyna Kobus

przy udziale prokuratora Prokuratury Rejonowej (...) w W. Tomasza Mioduszewskiego i Krzysztofa Czerwińskiego

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach 31 marca 2017 r.; 16 maja 2017 r. i

30 czerwca 2017 r.;

sprawy **D. W.**, syna J. i M. z domu P., urodzonego dnia 10 lipca 1986 r. w W.,

oskarżonego o to, że:

w dniu 31 stycznia 2015 roku, w W., w parku przy ul. (...), kierował słownie wobec P. B. (1) groźby karalne popełnienia przestępstwa uszkodzenia ciała, przy czym groźby te wzbudziły w pokrzywdzonym uzasadnioną obawę ich spełnienia,

tj. o czyn z art. 190 § 1 kk;

orzeka

I. oskarżonego **D. W.** na podstawie art. 414 § 1 kpk w zw. z art. 17 § 1 pkt 2 kpk w zw. z art. 25 § 1 kk uniewinnia od zarzuczonego mu czynu;

II. na podstawie art. 29 ust. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (Dz.U.2016.1999 t.j.) i § 17 ust. 2 pkt 3 w zw. z § 20 w zw. z § 4 ust. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 3 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz.U.2016.1714) zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. M. P. kwotę 588,00 zł (pięćset osiemdziesiąt osiem złotych 00/100) podwyższoną o kwotę należnego podatku od towarów i usług, z tytułu nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu z urzędu;

III. na podstawie art. 632 pkt 1 kpk określa, że koszty postępowania ponosi Skarb Państwa.

Sygn. akt II K 895/16

Uzasadnienie wyroku z dnia 11 lipca 2017 r.

D. W. został oskarżony o to, że w dniu 31 stycznia 2015 r. w W., w parku przy ul. (...), kierował słownie wobec P. B. (1) groźby karalne popełnienia przestępstwa uszkodzenia ciała, przy czym groźby te wzbudziły w pokrzywdzonym uzasadnioną obawę ich spełnienia,

tj. o czyn z art. 190 § 1 kk.

Sąd na podstawie materiału dowodowego zgromadzonego w toku postępowania ustalił następujący stan faktyczny:

W dniu 31 stycznia 2015 r. w W., między godziną 9:00 a 10:00 P. B. (1) wyszedł do parku im. (...) wyprowadzić swoje psy. Na głowie miał, częściowo przykrytą czapkę, kamerę, którą nagrywał osoby popełniające wykroczenia. Za pośrednictwem pilota do kamery miał możliwość kontrolowania jej pracy. Gdy P. B. (1) stanął po prawej stronie alejki parkowej, mając za plecami sklep przy ul. (...), a przed sobą główną aleję parku, zobaczył z odległości około 30 metrów trzech mężczyzn, którzy spożywali alkohol. Butelkę z alkoholem mieli postawioną na ławce, przy której stali. Wśród tych trzech mężczyzn był D. W..

P. B. (1) zadzwonił na policję, informując, że w miejscu publicznym spożywany jest alkohol. Połączenie z dyspozytorką (...) nawiązane zostało o godz. 10.14. P. B. (1) poinformował, że w parku trzech mężczyzn spożywa alkohol. W czasie tej rozmowy P. B. (1) pozostawał na miejscu, podając szczegóły wyglądu każdego z obserwowanych przez siebie mężczyzn. Kiedy trzej mężczyźni zwrócili na niego uwagę, zabrali butelki i zaczęli się oddalać z miejsca, w którym stali. P. B. (1), utrzymując połączenie telefoniczne z dyspozytorką, stwierdził, że mężczyźni się właśnie zbierają, wzięli wódkę i że będzie szedł za nimi. Wówczas też podążył za nimi. Gdy D. W. zorientował się, że P. B. (1) idzie za nimi, odstawił trzymaną przez siebie butelkę na alejce parkowej i ruszył w stronę P. B. (1), P. B. (1) stwierdził wówczas do dyspozytorki, że jeden mężczyzna idzie w jego kierunku i „właśnie będzie dyskutował”. Kiedy D. W. zbliżył się do niego, zapytał, czy ten dzwoni na policję. W odpowiedzi P. B. (1) zapytał „czy ja panu coś przeszkadzam?”. Wtedy ze strony mężczyzny padło pytanie „czemu chodzisz z tą kamerą?”, na co P. B. (1) odrzekł „bo mi się tak podoba”. Wówczas D. W. stwierdził, że to nagrywający mu przeszkadza, gdyż ingeruje „w jego ...” i zażądał by P. B. (1) zaprzestał chodzenia za nim. Ten odparł, że on nie ingeruje i to D. W. do niego podszedł, a on za nikim nie chodzi. D. W. stwierdził wtedy, że P. B. (1) za nim chodzi i że czuje się śledzony, zakazał mu dzwonięcia na policję i podkreślił, że on tu mieszka i tu się wychował. Po tym stwierdzeniu P. B. (1) zapytał, czy fakt wychowania się w danym miejscu uprawnia go do picia tu alkoholu. W dalszym toku rozmowy D. W., używając słów powszechnie uznanych za wulgarne, wskazał, że w odbiorze lokalnej społeczności nie jest dobrze widziane śledzenie z włączoną kamerą innych osób, nadto D. W. powiedział, posługując się słowami wulgarnymi, że uderzy nagrywającego go mężczyznę, jeżeli ten nie przestanie go śledzić, zażądał, żeby go nie prowokował i nie denerwował, stwierdził też „chyba życie ci niemiłe”, po czym odszedł.

Dyspozytorka, z którą P. B. (1) cały czas pozostawał na linii, zaczęła się dopytywać, czy sobie już poszli, on zaś nie odpowiadając na pytanie dopytywał się, czy to słyszała, dyspozytorka potwierdziła, że tak, ale dopytywała się nie usłyszawszy odpowiedzi, czy sobie poszli. P. B. (1) upewnił się zaś jeszcze raz, czy to słyszała. Dyspozytorka poleciła mu, żeby nie szedł za nimi, na co P. B. (1) stwierdził, że będzie sobie stał tam, gdzie stoi, i wskaże tych mężczyzn, jak przyjedzie załoga. Wyraził przy tym przekonanie, że pewno będą oni uciekać, przy czym jednocześnie stwierdził, że nagrał twarz mężczyzny, bo ma włączoną kamerę. Dyspozytorka ponownie poleciła P. B. (2), aby nie szedł za nimi, bo może się z tego wywiązać awantura, na co P. B. (1) stwierdził, że będzie czekać na Policję, że może nawet się wycofa.

Wyżej wymienieni trzej mężczyźni – jak informował dyspozytorkę P. B. (1) - przenieśli się o 100 m i dalej spożywali alkohol, on zaś pozostał na skraju parku. Kamery nie schował i miał ją cały czas włączoną. P. B. (1) w dalszym ciągu nagrywał wyżej wymienioną grupę mężczyzn. O godzinie 10:36 ponownie zadzwonił na numer interwencyjny, dopytując się, kiedy przyjedzie patrol policji. Poinformował, że dzwoni w sprawie agresywnie zachowującego się nietrzeźwego mężczyzny, pijącego w parku. Dopytywał się, czemu to tak długo trwa, czy akurat w sobotę, jest aż tyle zgłoszeń. Po upływie kilkunastu minut D. W. odłączył się od grupy pijących i skierował się do sklepu. Gdy był w pobliżu P. B. (2), skręcił w jego stronę i zażądał, by ten „wziął swoją kamerę”, na co P. B. (1) odpowiedział, by D. W. odszedł od niego, sam się jednocześnie cofał. D. W. ponowił kilkakrotnie żądanie, aby P. B. (1) zabrał kamerę. W pewnym momencie się zatrzymał i używając słów wulgarnych, ostrzegł, że jeżeli on jest tym, przez którego jego kolega poszedł siedzieć, to mu zrobi krzywdę i odszedł od P. B. (2) w kierunku sklepu.

Gdy D. W. wszedł do sklepu, P. B. (1) przemieścił się na ulicy w taki sposób, by móc obserwować wejście do tego lokalu. D. W. po opuszczeniu sklepu szedł w stronę parku, trzymając schowaną w kurtce lewą rękę z butelką z piwem, a w prawej szklankę z grubym dnem. Gdy przeszedł przez ulicę dzielącą park i sklep, zauważył P. B. (2). Podniósł wówczas szklankę z grubym dnem i zaczął biec w kierunku nagrywającego go, w konsekwencji czego ten odbiegł i stracił z pola widzenia D. W.. O godzinie 10:43 P. B. (1) ponownie połączył się telefonicznie z dyspozytorką, prosząc

o natychmiastowy przyjazd. Poinformował, że o groźbach karalnych, zniesławieniu, twierdził, że mężczyzna biegł za nim z niebezpiecznym przedmiotem. Stwierdził również, że on stał sobie, a mężczyzna ten podszedł do niego i mu wygrażał, że on chodzi za ludźmi i grozi. P. B. (1) poinformował też, że właściciel sklepu dobrze zna tego mężczyznę, że widział, jak on witał się z okolicznymi ludźmi, przekazał też, że mężczyzna ten poszedł w stronę (...). Nadto oznajmił dyspozytorce, że nie chce tam wchodzić bez policji i że widzi już załogę.

P. B. (1) po przyjeździe funkcjonariuszy Policji razem z nimi udał się na penetrację okolicy, która jednakże okazała się bezskuteczna. Dopiero dwa miesiące później, w dniu 21 marca 2017 r. P. B. (1) zidentyfikował osobę, która mu wcześniej groziła i w tym celu wezwał Policję. Wówczas też dokonano zatrzymania D. W..

dowód: częściowo zeznania P. B. (2) k. 13 – 15; 301 – 307; 329 – 331; nagranie z kamery k. 20; zapisy zgłoszenia nadesłane przez (...) k. 347; zeznania S. D. k. 10v – 11; k. 307 – 308; k. 2 protokół zatrzymania osoby

D. W. nie przyznał się do popełnienia zarzuconego mu czynu i i wyjaśnił, że używał w stosunku do P. B. (2) słów obelżywych, ale mu nie groził, bo był pijany, a w konsekwencji prędzej by się przewrócił, niż coś zrobił, zaś P. B. (1) miał dwa psy, które były groźne.

Podczas ponownego rozpoznania sprawy na rozprawie w dniu 31 marca 2017 r. oskarżony również nie przyznał się do zarzuconego mu czynu i złożył wyjaśnienia, w których wskazał, że pił alkohol w parku na ławce z innymi osobami. Wtedy podszedł do nich P. B. (1) i zaczął nagrywać ich kamerą, co spowodowało, że powiedział parę słów „po alkoholu”, których nie powinien był użyć. Podkreślił jednak, że pokrzywdzony był natrętny i dzwonił po policję. Zdaniem oskarżonego, treść jego wypowiedzi miała na celu spowodowanie, by pokrzywdzony dał spokój jemu i jego kolegom, bo on nagrywał go i miał psy, przez co czuł się on zagrożony. Wyjaśnił nadto, że psy, jakie miał P. B. (1), były wysokie i szcekały na oskarżonego. Dalsze wydarzenia zdaniem oskarżonego wyglądać miały w ten sposób, że odszedł w stronę domu, następnie udał się do sklepu, przy którym spotkał ponownie pokrzywdzonego, który nagrywał go kamerą umieszczoną przy uchu i zagrażał mu drogę.

vide: wyjaśnienia oskarżonego k. 109 – 110; 299 – 300

Sąd Rejonowy zważył, co następuje:

Sprawa li tylko z pozoru wydawać by się mogła prosta i oczywista, sprowadzająca się prima facie do wypowiedzianej groźby, przy tym nienacechowanej wysokim stopniem społecznej szkodliwości. Przebieg zdarzenia, który ustalony został na podstawie zgromadzonych dowodów, tak osobowych, jak i tych nieosobowych, nie jest obrazem „czarno białym”, gdzie z jednej strony występuje agresor-sprawca, wypowiadający groźby popełnienia przestępstw, a po przeciwnej stronie – ofiara-pokrzywdzony, który obawia się, że te groźby zostaną spełnione. Problematyka, jaka wylania się na gruncie ustalonego stanu faktycznego, jest złożona i wymaga szerszego, nieschematycznego spojrzenia, a w konsekwencji dostrzeżenia, że w sprawie tej zaistniał konflikt dwóch dóbr prawnych. Zgromadzone w sprawie dowody pozwalają bowiem na dokonanie kategoriycznych ustaleń oraz stwierdzenie, że mimo wyczerpania przez D. W. znamion czynu z art. 190 § 1 kk, z uwagi na dyspozycję art. 25 § 1 kk nie będzie on podlegać odpowiedzialności karnej.

Odnosząc się w pierwszej kolejności do wyjaśnień oskarżonego, należy zauważyć, że nie są one wiarygodne w tym zakresie, w jakim twierdził on, że nie groził pokrzywdzonemu. Przeczą temu bowiem zeznania pokrzywdzonego, wsparte dowodami z nagrania z kamery wykonanego przez pokrzywdzonego, jak i z materiałami nadesłanymi przez (...). Zdaniem Sądu nie sposób uznać, ażeby D. W. nie posługiwał się słowami, które mogłyby zostać uznane za groźby w potocznym rozumieniu tego słowa. Tylko tytułem przykładu należy przytoczyć jego słowa „chyba ci życie niemile”, jak również werbalnie wyrażoną gotowość uderzenia pokrzywdzonego, aby stwierdzić, że istotnie doszło do wypowiedzenia gróźb. Z tego punktu widzenia wyjaśnienia oskarżonego, kiedy zaprzeczał on, aby wyraził on takie słowa, nie jawią się jako wiarygodne. Niemniej należy też dostrzec, iż w kolejnych wyjaśnieniach oskarżony nie negował kategoricznie, że słowa takie wypowiedział, lecz tłumaczył to swoim stanem nietrzeźwości. Oskarżony tą drogą chciał także zaakcentować, że jego intencją nie było zagrożenie, co daje się wprost wywnioskować z treści nagrań, natomiast nie można zaakceptować depozycji oskarżonego negującego, że w ogóle wypowiadał takie słowa,

które mogłyby zostać odebrane jako groźby. Tak samo Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego w zakresie, w jakim ten twierdził, że pokrzywdzony był z dwoma dużymi psami, gdyż jak wynika z zeznań tego ostatniego, wówczas w/w psy nie były dużych rozmiarów. Psy te zostały zresztą zarejestrowane częściowo na nagraniu przedłożonym przez pokrzywdzonego i widać na nim, że są to psy średniej wielkości, aczkolwiek nieco większe od psa, który towarzyszył tym trzem mężczyznom w parku. Poza tym są to psy wyglądem przypominające dobermanów, a zatem psy rasy agresywnej, stąd tym po części można tłumaczyć depozycje oskarżonego postrzegającego te zwierzęta jako duże i niebezpieczne. W zakresie intencji oskarżonego, jakie nim kierowały, kiedy zwracał się do pokrzywdzonego, jak też w zakresie zachowania pokrzywdzonego, Sąd dał wiarę wyjaśnieniom D. W., które w tej części należało uznać za spójne z zebranymi w sprawie dowodami, tj. nagraniem z kamery pokrzywdzonego i jego zeznaniami. Należy bowiem podkreślić, iż wyjaśnienia D. W. wskazują na to, że jego słowa, które zawierały w sobie zapowiedź popełnienia przestępstwa na szkodę pokrzywdzonego, nie były słowami, które nie znajdowały żadnego odniesienia do towarzyszących temu okoliczności. Należy w tym miejscu zasygnalizować, iż oskarżony zwrócił uwagę na pokrzywdzonego dopiero wówczas, gdy ten mimo, że podjął wraz z kolegami próbę oddalenia się z miejsca, które było „pod obserwacją” P. B. (2), ten ostatni zaczął podążać za nimi z kamerą umieszczoną na głowie. D. W. zareagował wówczas pytaniem, dlaczego ten go obserwuje, powiedział też, że P. B. (1) ingeruje „w jego ...”.

Za tylko częściowo wiarygodne Sąd uznał zeznania pokrzywdzonego P. B. (2), a to w tym zakresie, w jakim były one spójne z nagraniem z jego kamery oraz zapisem jego zgłoszenia na policji. Sąd nie dał wiary zeznaniom pokrzywdzonego w tej części, w jakiej twierdził on, że bał się oskarżonego w czasie całego zdarzenia. Ton głosu pokrzywdzonego przez większą część zdarzenia nie pozwala bowiem uznać, ażeby rzeczywiście obawiał się on oskarżonego i wypowiedzanych przez niego gróźb do momentu, aż ten ostatni nie zaczął go gonić. Wypowiedzi P. B. (2) do w/w chwili są spokojne, stanowcze i nie sposób w nich doszukać się obawy o realizację kierowanych do niego gróźb. Odczuwanie przez niego realnej obawy spełnienia gróźb, mimo wyraźnego wyartykułowania tego w czasie składania zeznań, klóci się w sposób ewidentny z jego zachowaniem w inkryminowanym czasie. Świadczy o tym nie tylko tembr jego głosu, ale także to, że jak poczyna on sobie w miejscu zdarzenia. Zdaniem Sądu, nie obawia się on słów oskarżonego, bo albo czuje się na tyle bezpieczny w obecności swoich rzekomo „nadmierzających” spokojnych psów, notabene bez kagańców, albo uważa, że mężczyźni ci, mimo że w liczebnej przewadze, w niczym mu nie zagrażają. Pozostaje bowiem na miejscu i dalej obserwując oskarżonego, nie chowa kamery, mimo że wie, że to właśnie ten fakt spowodował reakcję oskarżonego. Znamienne jest też to, że sytuacja taka utrzymuje się przez blisko pół godziny, na co wskazuje czas, w którym pokrzywdzony łączy się z dyspozytorem z Policji. Co więcej pokrzywdzony, jak sam zeznał, pozostawał na miejscu i cały czas kontynuował nagrywanie, mając świadomość, że oskarżony wie, że jest on wyposażony w kamerę i że to właśnie to zachowanie było powodem interwencji z jego strony. Mimo więc wypowiedzenia przez oskarżonego słów zawierających groźby, P. B. (1) mu nie uległ i kontynuował zachowanie, z którym związane było żądanie D. W.. Tymczasem doświadczenie życiowe wskazuje, że osoba, która istotnie obawia się czegoś, nie podejmuje działań, które mogą wpłynąć na realizację tej obawy. W przedmiotowym stanie faktycznym, twierdzeniom pokrzywdzonego przeczy też kolejny dowód w postaci nagrania z rozmowy P. B. (2) z dyspozytorem Policji. W jej trakcie, ton głosu pokrzywdzonego wskazuje na zniecierpliwienie wolną reakcją Policji, przez którą obwinieni mogliby uciec „bezkarnie”, nie ma w nim natomiast strachu, w szczególności można zwrócić uwagę, jak niemal monotonicznie, bez emocji i „metodycznie” wręcz pokrzywdzony relacjonuje policjantce sytuację, w jakiej się znajduje, wcześniej odnośnie D. W. mówi, że „jeden do mnie podchodzi, będzie dyskutował”. Doświadczenie życiowe, ale i zawodowe, pokazuje, że nie tak wyglądają zgłoszenia gróźb od osób, które faktycznie obawiają się zwerbalizowanego zagrożenia. Gdyby istotnie w tamtej chwili P. B. (1) obawiał się, co najmniej zaprzestałby utrwalania wizerunku D. W., w szczególności, że już zabezpieczył nagranie zawierające pożądany przez niego dowód popełnienia wykroczenia przez w/w trzy osoby, a po rozmowie z oskarżonym miał też zabezpieczony jego wizerunek. Mógł więc bez szkody dla ewentualnego postępowania wykroczeniowego o spożywanie alkoholu w miejscu publicznym zaprzestać nagrywania oskarżonego i jego kolegów, jednocześnie eliminując istniejące dla siebie rzekome zagrożenie. Dla skutecznego ustalenia tożsamości spożywającego w miejscu publicznym mężczyzny, którym był oskarżony, wystarczające byłoby przecież rozpytanie dokonane przez funkcjonariuszy, w szczególności, że oskarżony w tym miejscu nie był osobą zupełnie obcą, jak sam deklarował wychował się tam, jak twierdził pokrzywdzony – właściciel sklepu też go znał, a więc zwykłe czynności operacyjne doprowadziłyby do ustalenia jego tożsamości. Mając możliwość

oddalenia się z tego miejsca, pokrzywdzony nie skorzystał z niej, co świadczy o tym, że w tej chwili nie odczuwał obaw, tak jak zeznawał.

Zdaniem Sądu, słowa powtarzane przez pokrzywdzonego, że obawiał się spełnienia tych gróźb, są wynikiem wiedzy, jaką powziął w związku z toczącymi się postępowaniami karnymi. Stąd w jego depozycjach niemalże „kodeksowe” wyrażenia, które dalekie są od spontaniczności i rzeczywistych odczuć zeznającego. Znamienne są też powody, dla których wcześniej nie złożył zawiadomienia, podając, że nie zrobił tego, gdyż „nie wiedział, czy coś z tego będzie” (k. 14v). Zdaniem Sądu, osoba, która rzeczywiście i głęboko wystraszy się kierowanych do niej gróźb, nie zwleka ze złożeniem zawiadomienia, nie wie przecież, czy i ewentualnie kiedy grozi jej niebezpieczeństwo. W tym zaś przypadku, pokrzywdzony nie obawiał się tych gróźb tak dalece, jak to wielokrotnie werbalnie przyznawał. Nie bez znaczenia dla oceny wiarygodności depozycji pokrzywdzonego co do jego obaw o realizację gróźb, jest też fakt, iż z nagraniem tym nie udał się najpierw na Policję, aby zawiadomić o groźbach i rozpocząć poszukiwanie oskarżonego, ale nagranie to umieścił w Internecie, wprawdzie nie od razu po zajściu, tylko po „obrobieniu” tego nagrania, „tak żeby film miał jakiś sens”. W taki sposób nie tylko, że upublicznił wizerunek oskarżonego, do czego nie miał prawa, ale dał wyraz temu, że się jego nie obawiał w stopniu, o którym zeznawał. Osoba, która obawia się gróźb, nie manifestuje swojego strachu od umieszczania dowodów, którymi dysponuje w Internecie, tylko przedstawia je organom, które ustawowo powołane są do ścigania przestępstw. Jako całkowicie nieprzekonywujący Sąd ocenił argument pokrzywdzonego, że kontynuował on nagrywanie „dla własnego bezpieczeństwa”. Dbalność o własne bezpieczeństwo i ochrona własnej osoby wręcz sprzeciwiała się kontynuowaniu nagrywania, albowiem wyraźnie to zachowanie, powodowało, że oskarżony używał coraz ostrzejszych słów, aby zmusić pokrzywdzonego do zaniechania tych działań.

Niemniej należy mieć na uwadze, że oskarżyciel posiłkowy realnie obawiał się i miał prawo taki strach czuć w chwili, w której był „goniony” przez oskarżonego, po tym jak wyszedł on ze sklepu. W tym wypadku jego reakcja jest naturalna i odpowiada zachowaniu osoby realnie przestraszonej, gdy inna osoba, wcześniej kierująca do niej groźby zaczyna ją gonić z mogącym potencjalnie wyrządzić krzywdę przedmiotem. W tym więc zakresie Sąd uznał zeznania świadka za wiarygodne.

Za wiarygodne Sąd uznał zeznania S. D.. Jest on osobą neutralną wobec stron, obiektywną, nie mającą interesu w rozstrzygnięciu niniejszego postępowania, nadto jego depozycje były spójne, kategoryczne, konsekwentne i tworzyły logiczną całość. Z uwagi jednak na to, że nie dotyczyły bezpośrednio zdarzenia z dnia 31 stycznia 2015 r., a późniejszych wydarzeń, nie były dowodem o istotnym znaczeniu dla rozstrzygnięcia sprawy.

Za przydatny materiał dowodowy Sąd uznał nagranie z kamery pokrzywdzonego, a także zapis rozmowy pokrzywdzonego z dyspozytorem Policji. Mimo pewnej ingerencji P. B. (2) w jego nagranie, należy uznać, że nie miała ona zasadniczego wpływu na jego wartość dowodową. Pokrzywdzony wskazał bowiem, że jego działania zmierzały tylko i wyłącznie do skrócenia zapisu, tak by osoby, które z nim się zapoznają nie musiały oglądać 15 – 20 minut, podczas których „nic się nie dzieje”. Brak jest natomiast śladów innej ingerencji w tę część materiału dowodowego, jest on w tym zakresie ciągły, nie ma śladów zmian, a więc mógł być podstawą czynienia ustaleń faktycznych.

Za przydatny dowód uznano także dokumenty sporządzone w przepisanej prawem formie, przez upoważnione do tego organy.

Dokonując analizy zachowania oskarżonego w kontekście wyczerpania znamion występku z art. 190 § 1 kk, należy ustalić, czy sprawca groził innej osobie, nadto trzeba stwierdzić, że ta groźba dotyczyła popełnienia przestępstwa na rzecz tej osoby lub innej osoby najbliższej, a także niezbędne jest ustalenie, że groźba ta wywołała w zagrożonym uzasadnioną obawę, że będzie spełniona. Znamię zagrożenia wypełnione jest w sytuacji, gdy sprawca przedstawia innej osobie zło jakie spotka ją, bądź osobę najbliższą, najczęściej w wypadku nie podporządkowania się woli grożącego. Groźba ta nie musi być zwerbalizowana, może ograniczać się do gestu, który może rzeczywiście być odebrany jako sugerowanie możliwego zła, jakie czeka ofiarę. Tym złem, jakie przedstawia sprawca, na gruncie art. 190 § 1 kk ma być popełnienie przestępstwa na szkodę ofiary lub osoby jej najbliższej. Ostatnim znamieniem, jakie musi występować w zdarzeniu by mogło zostać zakwalifikowane jako występki z art. 190 § 1 kk, to wywołanie u osoby, której grożono,

uzasadnionej obawy, że groźba może zostać spełniona. Posłużenie się przez ustawodawcę pojęciem „uzasadniona” powoduje, że nie jest wystarczające jedynie subiektywne poczucie ofiary co do spełnienia groźby. Niezbędne jest nadto, by z obiektywnego punktu widzenia, zewnętrznego obserwatora, taka groźba rzeczywiście mogła być poczytana jako uzasadniająca obawę jej spełnienia. Tylko przy spełnieniu wyżej opisanych znamion będzie można mówić o kierowaniu gróźb w rozumieniu art. 190 § 1 kk.

Na gruncie niniejszej sprawy wszystkie znamiona czynu określonego w art. 190 § 1 kk zostały – zdaniem Sądu – wypełnione. Niewątpliwie, na co Sąd wskazywał już we wcześniejszej części uzasadnienia, oskarżony groził P. B. (2) popełnieniem na jego szkodę przestępstwa, niemniej te słowa nie wzbudziły u P. B. (2) obawy, że zostaną spełnione. Dopiero gdy D. W., po wyjściu ze sklepu i ponownym dostrzeżeniu P. B. (2), zaczął go gonić, podnosząc szklankę z grubym dnem tak, jakby chciał uderzyć pokrzywdzonego, ten poczuł zagrożenie, o czym świadczy podjęcie przez niego ucieczki. Wcześniej zaś D. W. wypowiadał w stosunku do P. B. (2) słowa sugerujące, że go uderzy, jeżeli ten nie „odczepi” się od niego i w chwili, w której zaczął gonić za pokrzywdzonym, spowodował, że groźba uderzenia czy pobicia P. B. (2) wywołały u niego obawę realizacji. Samo rozpoczęcie biegu z podniesionym przedmiotem, który może wywołać krzywdę, może być poczytane za grożenie. Wskazać należy, że słowa wypowiedziane przez oskarżonego również odpowiadają wymaganemu przez art. 190 § 1 kk grożeniu popełnienia przestępstwa – uderzenie człowieka narusza bowiem co najmniej dyspozycję art. 217 § 1 kk, a może także wypełnić znamiona występku z art. 157 § 1 i 2 kk, a więc wypowiedziane przez D. W. słowa, a także jego późniejsze zachowanie polegające na ściganiu pokrzywdzonego, należało uznać za grożenie P. B. (2) popełnieniem przestępstwa na jego szkodę. Również wywołanie obawy spełnienia groźby w tej sprawie nastąpiło. D. W., podnosząc głos i biegnąc w kierunku P. B. (2) z trzymaną w rękę szklanką z grubym dnem, wywołał uzasadnioną obawę spełnienia kierowanych wcześniej przez niego w stosunku do pokrzywdzonego gróźb. Zdaniem Sądu, nie sposób uznać, że w takiej sytuacji pokrzywdzony nie miał podstaw do obaw, że tamten rzeczywiście go uderzy trzymaną w rękę szklanką.

Mając na uwadze wszystkie powyższe okoliczności, należało uznać, że oskarżony swoim zachowaniem wyczerpał dyspozycję art. 190 § 1 kk w odniesieniu do tego zachowania, które poprzedziło bezpośrednio ucieczkę pokrzywdzonego. Niemniej nie popełnił on przestępstwa z uwagi na zaistnienie przesłanek określonych w art. 25 § 1 kk. Zgodnie z tym przepisem nie popełnia przestępstwa ten, kto w obronie koniecznej odpiera bezpośredni, bezprawny zamach na jakiegokolwiek dobro chronione prawem. Na gruncie prawa karnego wystąpienie kontratyphu, jakim niewątpliwie jest obrona konieczna, skutkuje wyłączeniem bezprawności czynu, a więc jednego z niezbędnych elementów konstrukcji przestępstwa. Wynika to z faktu, że każdy człowiek ma prawo do odparcia bezprawnego zamachu, wymierzonego w chronione prawem dobra.

Przechodząc do analizy poszczególnych jej przesłanek, wskazać należy, że art. 25 § 1 kk wymaga, by osoba działająca w obronie koniecznej odpierała zamach.

O „zamachu” można mówić w sytuacji, gdy dochodzi do godzenia jednego człowieka w dobro innego człowieka, przy czym trzeba mieć na względzie, że nie jest konieczne istnienie po stronie agresora winy czy umyślności, istotne jest bowiem jedynie by dopuścił się on ataku na dobro prawne innej osoby. Jak wskazuje się w doktrynie, „ustalenie, czy zachodzi zamach, nie jest uzależnione od stosunku psychicznego sprawcy ataku na dobro do jego zachowania. Zamachem będzie zarówno umyślne, jak i nieumyślne godzenie w dobro chronione prawem. Do przyjęcia zamachu nie jest również potrzebne ustalenie winy. Zamachem może być zachowanie nieodpowiedzialnego karnie nieletniego lub osoby niepoczytalnej. Atakujący dobro prawnie chronione dopuszcza się zamachu uprawniającego do stosowania działań obronnych także wtedy, gdy działa pod wpływem błędu, np. w urojonej obronie koniecznej. Ze względu na to, że zamach jest przedmiotem oceny prawnej, to zachowanie stanowiące zamach musi spełniać warunki wymagane dla czynu (tak: Włodzimierz Wróbel (red. A. Zoll), Kodeks karny. Część ogólna. Tom I. Część I. Komentarz do art. 1-52, wyd. V).

Samo wystąpienie zamachu nie jest jednak wystarczające do stwierdzenia, że działanie sprawcy mieściło się w ramach obrony koniecznej, albowiem zamach taki w świetle art. 25 § 1 kk musi być bezpośredni, a więc działanie obronne musi być podjęte w czasie, gdy następował atak ze strony agresora. Inaczej powyższy przepis nie dotyczyłby obrony, a stanowiłby legalizację prywatnej zemsty. Dlatego też odparcie zamachu, musi nastąpić w bezpośredniej bliskości

czasowej z tymże zamachem. Człowiekowi przysługuje więc prawo odparcia ataku, który jest w fazie bezpośredniego zagrożenia realizacją, bądź jest już realizowany, nie ma natomiast prawa podejmować działań wyczerpujących znamiona przestępstwa, gdy zamach bądź się nie rozpoczął i nie jest nieuchronny, bądź też gdy zagrożenie już minęło. Warto w tym miejscu odwołać się do stanowiska Sądu Najwyższego, ujętego w postanowieniu z dnia 1 lutego 2006 r. (w sprawie o sygn. akt V KK 238/05), gdzie wyrażony został pogląd, iż obrona konieczna (art. 25 § 1 k.k.) obejmuje nie tylko odpieranie zamachu w fazie jego realizacji, ale także stadium obiektywnie zaistniałego bezpośredniego zagrożenia zamachem, jak również w wypadku jego nieuchronności, o ile nie zostanie podjęta natychmiastowa akcja obronna.

Nawet jednak istnienie bezpośredniego zamachu na dobro prawne nie jest wystarczające do podjęcia działań znajdujących się pod ochroną art. 25 § 1 kk, gdyż zamach, o którym mowa w tym przepisie, musi być bezprawny i wymierzony w jakiegokolwiek dobro chronione prawem. Bezprawności na gruncie w/w przepisu należy rozumieć jako działanie sprzeczne z porządkiem prawnym, a więc nie tylko z normami prawa karnego, ale z przepisami jakiegokolwiek gałęzi prawa. Także dobro prawne, które jest obiektem zamachu, nie musi być chronione na gruncie prawa karnego, ażeby podlegało ochronie art. 25 § 1 kk, na co wskazuje posłużenie się przez ustawodawcę pojęciem „jakiegokolwiek”. Osobą dysponującą w/w dobrem nie musi być też odpierający zamach, gdyż jak już wskazano powyżej, ochronie podlega jakiegokolwiek dobro, a więc także dobro innej osoby. W tym zakresie poglądy doktryny są jednolite, „czyn napastnika stanowiący zamach na dobro chronione prawem ma być bezprawny, tzn. sprzeczny z porządkiem prawnym. Zamach nie musi być czynem zabronionym pod groźbą kary (zob. A. Wąsek, Kodeks..., t. 1, s. 303). Wystarczy, że jest sprzeczny z jakąś normą chroniącą określoną wartość, w sytuacji gdy nie występuje żadna okoliczność wyłączająca bezprawność naruszenia normy sankcjonowanej. Bezprawnym zamachem będzie naruszenie konstytucyjnego prawa do prywatności (art. 47 Konstytucji RP), np. przez podglądanie intymnego współżycia małżonków. Kodeks karny w art. 25 § 1 nie wprowadza też żadnych ograniczeń co do charakteru dobra, którego zaatakowanie uprawnia do obrony koniecznej. Zamach może być skierowany na jakiegokolwiek dobro, wobec czego nadające się do obrony przed bezprawnym zamachem mogą być zarówno dobra indywidualne, jak i zbiorowe, np. życie, zdrowie, wolność, mienie, cześć, prywatność życia rodzinnego, tajemnica korespondencji, a także tajemnica państwowa lub służbowa, dobre imię instytucji państwowej lub firmy (tak: W. Wróbel (red. A. Zoll), Kodeks karny. Część ogólna. Tom I. Część I. Komentarz do art. 1-52, wyd. V).

Działanie broniące się, ażeby w ogóle mogło podlegać ocenie z punktu widzenia art. 25 § 1 kk, musi samo w sobie wyczerpywać znamiona czynu zabronionego. Inaczej zachowanie takie byłoby irrelevantne dla prawa karnego. Odpieranie zamachu musi więc być realizacją znamion typu czynu zabronionego. Słusznie podkreśla się też, że czyn popełniony w ramach obrony koniecznej może realizować znamiona różnych typów czynów zabronionych charakteryzujących się zarówno umyślnością, jak i nieumyślnością, a także kombinacją tych znamion podmiotowych. Nadto obrona musi być nakierowana na odparcie zamachu, to jest sprawca musi mieć świadomość, że następuje zamach i w celu jego odparcia stosuje obronę. Wreszcie oceniając, czy dane zachowanie spełnia warunki obrony koniecznej, niezbędne także jest ustalenie, czy sposób obrony był proporcjonalny do celu, jaki chciało się osiągnąć, co wynika z normy art. 25 § 2 kk, który wskazuje, że przekroczeniem granic obrony koniecznej jest odparcie zamachu w sposób niewspółmierny do niebezpieczeństwa zamachu. Innymi słowy, należy stwierdzić, czy osoba broniąca się posłużyła się najmniej dolegliwym z możliwych skutecznych sposobów obrony atakowanego dobra.

Na gruncie przedmiotowej sprawy doszło do zamachu, jakiego dopuścił się pokrzywdzony na dobro prawne oskarżonego, tj. na jego prawo do ochrony swojego wizerunku i jego prywatności. Zamach na to dobro uzmysłwiał sobie oskarżony, odczuwał to i na to właśnie zareagował słowami, mówiąc do P. B. (2), że ten „ingeruje w jego ...”, a słowa, które D. W. kierował do P. B. (2), miały służyć jedynie odpieraniu tego zamachu.

Niewątpliwie wizerunek i prywatność, stanowiące dobro osobiste człowieka, wywodzone z jego przyrodzonej godności, znajdują się pod ochroną prawa. Zgodnie z art. 47 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej każdy ma prawo do ochrony prawnej życia prywatnego, rodzinnego, czci i dobrego imienia oraz do decydowania o swoim życiu osobistym. Ochronę przez prawo uszczegóławia art. 23 kc. Zgodnie z tym przepisem dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność

mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach. Posłużenie się przez ustawodawcę sformułowaniem „pozostaje pod ochroną prawa cywilnego” jednoznacznie wskazuje, że dobra te pozostają pod ochroną prawa, art. 25 § 1 kk jak już wcześniej wspomniano, nie różnicuje gałęzi prawa, która ma chronić dane dobro prawne, wystarczające jest, ażeby prawo pozytywne dane dobro obejmowało ochroną, co implikuje, że naruszenie takiego dobra uprawnia do zastosowania obrony koniecznej.

Prawo do dysponowania swoim wizerunkiem, a więc decydowania o tym, czy może on zostać utrwalony, zachowany, rozpowszechniony, zmieniony przysługuje każdemu człowiekowi i wywodzone jest z jego przyrodzonej i niezbywalnej godności. Żaden człowiek, co do zasady, nie może więc ingerować w wizerunek innego człowieka, w tym nagrywać go czy robić mu zdjęcia bez jego zgody. Wyjątki w tej ochronie mogą być wprowadzone wyłącznie przez prawo pozytywne i tylko w takim zakresie, w jakim jest to niezbędne do ochrony innych relewantnych z punktu widzenia funkcjonowania państwa i społeczeństwa dóbr. W innym wypadku należałoby zaakceptować sytuację, w której człowiek pozostawałby zupełnie bezbronny wobec utrwalania i późniejszego użycia jego wizerunku, traciłby więc wpływ na jeden z bardzo istotnych elementów swojego życia. W doktrynie prawa cywilnego wskazuje się, że „pod pojęciem wizerunku rozumieć należy obraz fizyczny jednostki ludzkiej. Wizerunek jest dobrem osobistym przysługującym osobom fizycznym (tak Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 25.5.1977 r. sygn. akt I CR 159/77). Wizerunek obejmuje cechy zewnętrzne osoby fizycznej. Naruszenie wizerunku polega zaś na przedstawieniu całości lub części sylwetki osoby w sposób pozwalający na jej identyfikację. Wizerunek może być utrwalony i naruszony nie tylko za pomocą aparatu lub kamery, ale także naszkicowany, namalowany lub wytworzony za pomocą innych środków plastycznych; w szczególności naruszeniem wizerunku jest wykorzystanie zdjęcia, ale także naszkicowanie portretu osoby fizycznej bez jej zgody. Naruszenie prawa do wizerunku będzie stanowić też często również naruszenie prawa do prywatności” (tak: Kodeks cywilny. Komentarz red. dr hab. Konrad Osajda 2017 r., wydanie: 16).

W orzecznictwie wskazuje się, że „naruszenie wizerunku może polegać na jego utrwalaniu, przekształcaniu lub rozpowszechnianiu. Istotna część problematyki ochrony wizerunku uregulowana została w art. 81 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Przepis ten odnosi się nie do dobra osobistego, jakim jest wizerunek, lecz wytworu, który przedstawia ten wizerunek w postaci np. portretu malarskiego, fotografii lub karykatury, choćby nie był utworem. Ponadto regulacja ta dotyczy jedynie rozpowszechniania takiego wizerunku. Dla przyjęcia, że doszło do naruszenia dobra osobistego, koniecznym było ustalenie, że osoba nie wyrażała zgody na utrwalenie swojego wizerunku. W przepisach brak wprawdzie wyraźnej wzmianki co do samego utrwalenia wizerunku, jednak w doktrynie przyjmuje się, że do naruszenia wizerunku, jako dobra osobistego, dochodzi w razie jego utrwalania w warunkach naruszenia prawa do prywatności lub wbrew wyrażonej woli portretowanego. Do przyjęcia, że doszło do naruszenia wizerunku nie jest przy tym potrzebny wyraźny sprzeciw danej osoby, lecz wystarcza brak wyrażenia zgody (por. wyrok Sądu Okręgowego we Wrocławiu z dnia 17 lutego 2014 r. o sygn. akt I C 1062/13).

Art. 81 ust. 2 pkt 2 przywołanej powyżej ustawy stanowi, że zezwolenia nie wymaga rozpowszechnienie wizerunku osoby stanowiącej jedynie szczegół całości takiej jak zgromadzenie, krajobraz, publiczna impreza. Relacja tych przepisów do art. 23 kc nie jest wprawdzie jednoznaczna, niemniej zdaniem Sądu nie sposób uznać ich za *lex specialis* wyłączającą jakąkolwiek inną formę ochrony prawnej wizerunku. Należy raczej opowiedzieć się za stanowiskiem, że powyższa norma przewiduje odrębne od przysługujących na podstawie przepisów kc roszczenia. Niemniej należy uznać, że art. 81 ust. 2 prawa autorskiego i praw pokrewnych stanowi wyjątek od zasady ochrony wizerunku, skutkujący wyłączeniem zakazu utrwalania i rozpowszechniania wizerunku w określonych w nim sytuacjach. Co prawda powyższy przepis mówi jedynie o rozpowszechnianiu, ale skoro na jego podstawie możliwe jest rozpowszechnienie wizerunku osoby znajdującej się np. w zgromadzeniu publicznym, to stosując argumentum a fortiori musi być dopuszczalne jego utrwalenie, bez którego niemożliwe byłoby rozpowszechnienie.

Przenosząc te argumenty natury prawnej na grunt niniejszej sprawy podkreślić należy, iż P. B. (1) utrwał nieprzerwanie wizerunek D. W. i osób, które z nim przebywały. To, że działania P. B. (2) miały charakter bezprawny, jest zaś niewątpliwe. Uzasadniał on bowiem swoje działania koniecznością zdobycia dowodów, które umożliwią przeprowadzenie postępowania wykroczeniowego, bądź karnego, co miałyby skutkować ewentualnym wyłączeniem

bezprawności jego działania. Tego rodzaju argument jest jednak chybiony, a to z uwagi na okoliczności sprawy i treść dowodów, które sam przedstawił. Przypomnieć należy, że P. B. (1), jak tylko dostrzegł oskarżonego spożywającego alkohol, natychmiast skierował na niego „oko” kamery, wiedział, że jest ona uruchomiona, jak też miał świadomość skuteczności tego działania, co wprost później wyraził w czasie rozmowy z dyspozytorem Policji. Oznacza to, że już na tym etapie posiadał dowody świadczące o tym, że oskarżony dopuścił się wykroczenia. Dalsze utrwalanie wizerunku oskarżonego i towarzyszących mu osób nie było usprawiedliwione. Niezależnie od tego cały czas nagrywał trzy osoby stojące przy ławce, mimo że nie istniała już potrzeba zabezpieczenia żadnego materiału dowodowego. W pewnym momencie na to działanie pokrzywdzonego zareagował oskarżony, którego twarz i inne cechy niezbędne do jego identyfikacji utrwalili P. B. (1). W tym także momencie D. W. wyraźnie wskazał, że nie życzy sobie nagrywania swojej osoby, co ostatecznie pozbawiało pokrzywdzonego możliwości kontynuowania nagrywania. Mimo tego P. B. (1) kontynuował utrwalanie wizerunku oskarżonego i to, co po raz kolejny należy podkreślić, po odpadnięciu konieczności zabezpieczenia dowodów popełnienia wykroczenia. Nietrafny jest przy tym argument, że pokrzywdzony nie był pewien, czy prawidłowo nagrał oskarżonego i stąd konieczność kontynuowania nagrywania. Wyraźnie bowiem widać na nagraniu z kamery pokrzywdzonego, że ten manewruje głową, chcąc uchwycić obraz oskarżonego, a o tym, że miał w tym wprawę świadczy chociażby to, że – jak zeznał - miesięcznie zdarza mu się nagrywać 1000 filmów. Wobec powyższego nasuwa się tylko jeden logiczny wniosek, że P. B. (1) był przekonany, że w takiej pozycji jest w stanie nagrać oskarżonego, że to uczynił, a dalsze nagrywanie było niczym nie usprawiedliwione. Nie można bowiem racjonalnie wytłumaczyć takiego zachowania pokrzywdzonego, rzekomo powątpiewającego w dobrą jakość tą drogą pozyskanego nagrania, że dalsze nagrywanie kamerą w taki sam sposób sprawi, że dalsze zapisy okażą się już lepszej jakości niż dotychczas, co miałyby rzekomo uzasadniać nieprzerwane przez niego rejestrowanie, mimo wyraźnego sprzeciwu oskarżonego. Także ewentualna obawa o problemy techniczne kamery nie mogłaby uzasadnić dalszego utrwalania wizerunku D. W. i towarzyszących mu osób, gdyż to, na utrwaleniu czego tak bardzo zależało pokrzywdzonego, zadziało się wcześniej.

Także podniesiony przez pokrzywdzonego argument dotyczący jego bezpieczeństwa nie może zostać zaakceptowany jako uzasadniający utrwalanie wizerunku. Samo hipotetyczne, nie wynikające z konkretnej sytuacji, istnienie zagrożenia dla pokrzywdzonego nie może zaś usprawiedliwiać ciągłego naruszania dóbr prawnych innych osób. Niebezpieczeństwo, jakie rzekomo P. B. (1) miał dostrzegać ze strony oskarżonego, powstało w wyniku działań pokrzywdzonego, który posiadając już potrzebne sobie materiały w sposób ciągły nagrywał D. W.. Zatem to nagrywanie nie było środkiem, który miał prowadzić do niwelowania niebezpieczeństwa. Gdyby na prośbę D. W. zaprzestał on tych działań, to nie doszłoby nawet do wypowiedzenia w stosunku do niego słów powszechnie uznanych za obelżywe, gdyż oskarżony wskazał, że nie interesuje go sama osoba P. B. (1), to co on robi i czym się zajmuje, ale jedynie jego ingerencja w sferę jego praw. Wymownym tego dowodem są słowa D. W. wypowiedziane do pokrzywdzonego „ty mi przeszkadzasz, bo ingerujesz w moje ...”; „Jak sobie wyszedłeś z psami, to sobie chodź, dobrze?”; „Masz tysiąc alejek, to sobie chodź!”. Wynika z nich jednoznacznie, że u oskarżonego występuje głębokie poczucie naruszenia jego prywatności i prawa do wizerunku, których co prawda, z uwagi na uwarunkowania osobiste nie jest w stanie określić w fachowy, prawniczy sposób, ale próbuje, uzasadniając swoje żądanie, mówiąc o ingerowaniu w jego osobę.

Z całą mocą należy zatem podkreślić, że oskarżony nie musi umieć nazwać czy zdefiniować normy prawnej, z której korzysta, wystarczy, że w świetle całokształtu okoliczności sprawy jego zamiar daje się w sposób oczywisty wyprowadzić. Natomiast nie wyłącza bezprawności działania P. B. (2) art. 81 ust. 1 pkt 2 prawa autorskiego i praw pokrewnych, gdyż przepis ten bowiem mówi o takiej sytuacji, w której utrwalany, a następnie rozpowszechniany jest wizerunek osoby w ramach większego zgromadzenia, imprezy, a więc gdy autor nie zmierza w istocie do utrwalenia wizerunku konkretnej osoby, a jedynie pewnej zbiorowości. Niewątpliwie, co wynika z zeznań P. B. (2), przyświecał mu cel uzyskania i zabezpieczenia dowodów przeciwko oskarżonemu, nie chodziło zatem o utrwalenie jakiejś większej zbiorowości, wśród której znalazł się D. W..

Nieprzerwane utrwalanie wizerunku oskarżonego przez P. B. (2) nie znajduje się też podstawy prawnej w przepisach kodeksu postępowania karnego. Należy w tym miejscu wskazać, że po tym, jak P. B. (1) utrwalili fakt spożycia alkoholu w miejscu publicznym, zadzwonił on na numer interwencyjny, zawiadamiając o tym fakcie, opisując osoby,

które tego wykroczenia się dopuścili oraz wskazując miejsce i kierunek, w którym się oddalają. Tym samym zaspokoił potrzebę i poczucie obowiązku reagowania na dostrzeżone przez siebie łamanie prawa. W przypadku tego zdarzenia nie można jednakże mówić o tym, że realizował swój obywatelski obowiązek zawiadomienia organów ścigania. Art. 304 § 1 kpk, który stanowi podstawę takiego społecznego obowiązku zawiadomienia, odnosi się do przestępstw ściganych z urzędu, nie zaś wykroczeń. Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia nie recypował tego rozwiązania. Jak wynika również z wypowiedzi P. B. (2) kierowanych do dyspozytorki (...) w czasie pierwszej rozmowy telefonicznej, nie zamierzał on dokonać zatrzymania na gorącym uczynku mężczyzny popełniającego wykroczenie, stwierdził jedynie, że będzie oczekiwał na przyjazd załogi policyjnej.

Względy zatem ogólnie prewencyjne przemawiają oczywiście za opowiedzeniem się po stronie osób działających w obronie prawa i reagujących na dostrzeżone przez siebie łamanie prawa, jednakże działanie pokrzywdzonego w obronie porządku prawnego zakończyło się z chwilą utrwalenia przez niego spożywania alkoholu w miejscu publicznym m.in. przez oskarżonego i jego odejściu z tego miejsca. Dalsze filmowanie oskarżonego nie było niczym uzasadnione, nie mogło też stanowić realizacji uprawnienia do dokonania obywatelskiego zatrzymania sprawcy wykroczenia na gorącym uczynku, albowiem takich działań pokrzywdzony się nie podjął. Oceniając tę sytuację, nie można nie dostrzegać też tego, że to obywatelskie zgłoszenie i ten akt społecznej aktywności, na którą powołuje się pokrzywdzony, zajęło telefoniczną linię interwencyjną na łączny czas blisko 13 minut w niespełna godzinowym przedziale czasu, w sytuacji gdy nie istniało żadne realne zagrożenie dla bezpieczeństwa zgłaszającego. Mimo tej determinacji pokrzywdzony nie przedstawił organom ścigania dowodów popełnienia wykroczenia, chociaż nimi dysponował. Rodzi się w tej sytuacji pytanie, czemu miała służyć zatem ta „aktywność” pokrzywdzonego i jakimi motywami kierował się nieprzerwanie rejestrując wizerunek oskarżonego. Zdaniem Sądu, nie czynił tego, aby istotnie zawiadomić o dostrzeżonym przez siebie łamaniu prawa, lecz aby sprowokować osobę nagrywaną do zachowania, które będzie bardziej spektakularne, aniżeli tylko zabranie butelek z ławki parkowej i przemieszczenie się w inne miejsce.

Zdaniem Sądu, próba odparcia przez D. W. zamachu P. B. (2) na dobro chronione prawem była w takiej koincydencji czasowej, że należy mówić tu o odpieraniu bezpośredniego zamachu. W tym miejscu należy więc przypomnieć, że gdy oskarżony wraz ze swoimi kolegami spostrzegł, że są obserwowani, czy wręcz nagrywani przez pokrzywdzonego, zabrali swoje rzeczy i chcieli oddalić się od P. B. (2), a więc de facto, sami zrezygnowali ze swojej wolności przebywania w danym miejscu, ulegając presji ze strony pokrzywdzonego. Charakterystyczna jest reakcja pokrzywdzonego, który w tym momencie ruszył za tymi osobami, mimo posiadania już odpowiedniego materiału dowodowego, a więc w sytuacji gdy nie było już potrzeby dalszego utrwalania wizerunku w/w osób. Dopiero ta uporczywość w naruszeniu wizerunku i prawa do prywatności m. in. D. W., spotkała się z jego reakcją, a więc z podjęciem obrony, która trwała dopóty, dopóki pokrzywdzony nie przestał zagrażać dobru prawnemu D. W., tj. do momentu, w którym pokrzywdzony ucieka i siłą rzeczy zaprzestaje utrwalać wizerunek oskarżonego. Oskarżony wiedział natomiast, że jest nagrywany, wynika to bowiem z dostarczonego przez pokrzywdzonego nagrania, w którym na pytanie oskarżonego „a czemu z tą kamerą chodzisz?” P. B. (1) odpowiada „bo mi się tak podoba”, utwierdzając tym samym oskarżonego w przekonaniu, że jego podejrzenia są słuszne.

Także sposób obrony - zdaniem Sądu - nie może być uznany za niewspółmierny. Okoliczność, że oskarżony wraz z osobami mu towarzyszącymi początkowo był gotów po prostu przenieść się z jednego miejsca w drugie, by uniknąć nagrywania, a więc uwolnić się od zagrożenia dla swojego dobra prawnego, a dopiero kontynuowanie zamachu przez P. B. (2) wywołało jego reakcję świadczy o tym, że z jednej strony jedyną możliwością skutecznej obrony swoich praw oskarżony miał wchodząc w konflikt z pokrzywdzonym, a z drugiej strony, że jedynym celem D. W. było uwolnienie się od osoby naruszającej jego prawo do wizerunku i prywatności. Początkowo też oskarżony nawet nie wypełniał znamion czynu zabronionego, jego reakcja przybrała formę spokojnie, acz stanowczo wyrażonej prośby zaprzestania nagrywania jego osoby. Następnie oskarżony żąda zaprzestania nagrywania. Dopiero brak reakcji P. B. (2) na powyższe spotkał się z narastającym gniewem oskarżonego, a ostatecznie z groźbami. Przy czym, w ocenie Sądu, stanowiło to jedynie metodę osiągnięcia celu, jakim było odzyskanie kontroli nad swoim wizerunkiem i prywatnością, o czym świadczą, powtarzające się podczas niemal każdej interakcji słownej między pokrzywdzonym a oskarżonym żądania

zakończenia nagrywania czy schowania kamery. Należy mieć na uwadze, że w okolicznościach sprawy, oskarżony posłużył się jedynym dostępnym mu i w jego opinii skutecznym sposobem odparcia zamachu, tj. groźbą, której nie zamierzał realizować i która nie przybrała szczególnie drastycznej formy. Narastający poziom agresji słownej oskarżonego był zaś wynikiem jego bezsilności, wynikającej ze świadomości, że nie ma innych narzędzi niż słowa, do ochrony naruszanego cały czas wizerunku i prywatności. Na marginesie należy zwrócić uwagę, że oskarżony korzystał z prawa do obrony tylko i wyłącznie w momencie, w którym odczuwał zagrożenie dla swojej prywatności i wizerunku. Po pierwszej wymianie zdań z pokrzywdzonym odszedł od niego, oddalając się w inną część parku. Ponowne spotkanie w/w mężczyzn miało miejsce dopiero po ok. 15 – 20 minutach, kiedy oskarżony zmierzał do sklepu i po drodze zauważył, że P. B. (1) w dalszym ciągu go obserwuje i w dalszym ciągu ma założoną kamerę, a będąc rzekomo na spacerze z psami stoi w jednym miejscu, nie spuszczać oka z oskarżonego. To, że oskarżony znalazł się znów niedaleko pokrzywdzonego nie wynikało więc z tego, że chciał się z nim rozmówić, a jedynie z obserwacji poczynionej w drodze do sklepu. Wówczas znów, posługując się słowami powszechnie uznanymi za obelżywe D. W. zwrócił się do pokrzywdzonego, żądając zaprzestania nagrywania. Pokrzywdzony nadal nie zaniechał swoich działań, lecz przemieścił się tak, aby mógł obserwować wejście do sklepu, do którego wszedł oskarżony. Ten zaś po wyjściu z tego miejsca ruszył w kierunku parku i dopiero gdy zorientował się, że pokrzywdzony nadal go nagrywa pobiegł w stronę P. B. (2) z podniesioną szklanką, co wywołało u tego ostatniego obawę, że zostanie uderzony. Pokrzywdzony nie ustawał więc w swoim ataku na dobra prawne oskarżonego, który nadto obawiał się, że nie tylko jego wizerunek zostanie utrwalony, ale także będzie rozpowszechniony za pośrednictwem sieci internet, o czym świadczą jego słowa kierowane do pokrzywdzonego „chcesz to nagrać, nie wiem, na youtube se wziąć?!” czy też „a na youtube to wstawisz to zobaczysz”. Niestety dopiero te działania podjęte przez oskarżonego skutecznie ten zamach na jego dobra prawne przerwały.

Reasumując stwierdzić należy, że D. W. kierując słowa zawierające groźby do P. B. (1), stosował jedynie współmierną i konieczną obronę wobec bezpośredniego i bezprawnego zamachu, jaki ten ostatni skierował wobec chronionego prawem dobra prawnego oskarżonego w postaci wizerunku i prawa do prywatności. Prawo do wizerunku jest dobrem podlegającym ochronie również w drodze zastosowania prawno karnego kontratywu obrony koniecznej (por. też J. Kulesza „Obrona konieczna prawa do wizerunku ...” PiP z 2016 Nr 2). Natomiast P. B. (1) nie dostrzega, że utrwalanie wizerunku osoby bez jej zgody nie jest prawnie irrelewantne. W konsekwencji, wobec wystąpienia kontratywu obrony koniecznej z art. 25 § 1 kk D. W. nie popełnił przestępstwa. Na mocy zaś art. 17 § 1 pkt 2 kpk nie wszczyna się postępowania, a wszczęte umarza, gdy czyn nie zawiera znamion czynu zabronionego albo ustawa stanowi, że sprawca nie popełnia przestępstwa. W świetle natomiast dyspozycji art. 414 § 1 kpk w razie stwierdzenia po rozpoczęciu przewodu sądowego okoliczności wyłączającej ściganie lub danych przemawiających za warunkowym umorzeniem postępowania, sąd wyrokiem umarza postępowanie albo umarza je warunkowo. Jednakże w razie stwierdzenia okoliczności wymienionych w art. 17 § 1 pkt 1 i 2 sąd wydaje wyrok uniewinniający, chyba że sprawca w chwili czynu był niepoczytalny. Z uwagi więc na działanie sprawcy w warunkach obrony koniecznej, z którym ustawa wiąże brak przestępstwa, a więc zaistnienie okoliczności, o której mowa w art. 17 § 1 pkt 2 kpk, po rozpoczęciu przewodu sądowego, oskarżonego zgodnie z treścią art. 414 § 1 kpk należało uniewinnić od zarzucanego mu czynu.

Na podstawie art. 29 ust. 1 ustawy z dnia 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (Dz.U.2016.1999 t.j.) i § 17 ust. 2 pkt 3 w zw. z § 20 w zw. z § 4 ust. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 października 2016 r. w sprawie ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej przez adwokata z urzędu (Dz.U.2016.1714) Sąd zasądził od Skarbu Państwa na rzecz adw. M. M. (2) kwotę 588,00 zł (pięćset osiemdziesiąt osiem złotych 00/100) podwyższoną o kwotę należnego podatku od towarów i usług z tytułu nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżonemu z urzędu.

Zgodnie z dyspozycją art. 632 pkt 2 kpk wobec uniewinnienia oskarżonego kosztami postępowania należało obciążyć Skarb Państwa.

ZARZĄDZENIE

Odpis wyroku wraz z uzasadnieniem doręczyć zgodnie z wnioskiem.